

Szymon Hołownia, kandydat na urząd prezydenta RP w wyborach w 2020 r., prezes stowarzyszenia Polska 2050, publicysta i pisarz jest nadzieją części opozycji na skuteczną rywalizację z liderami Zjednoczonej Prawicy. Jego Polska 2050 w ostatnim w ub.r. grudniowym sondażu doczekała się spadku poparcia o 5 procent, w porównaniu do listopadowego sondażu i zebrała poparcie 9,1 proc. badanych. Polska 2050 nieznacznie wyprzedza Lewicę (8,9 proc.).

O trendy i realne szanse Szymona Hołowni zapytaliśmy dr. hab. Rafała Chwedoruka, profesora UW, badacza ruchów społecznych, komentatora życia politycznego.

Rozmawia Artur S. Górski

- Czy Szymon Hołownia jest w stanie zagospodarować elektorat zniechęconych do Kościoła w jego konserwatywnej formule, a jednocześnie targanej wewnętrznymi problemami instytucji, abstrahując od zarzutów moralnych i prawnych, określanej jako spór Łagiewnik z Toruniem? Na fali wołania o odnowę w Kościele znajdzie się Hołownia między Savonarolą a Zapatero i pociągnie kontestatorów i dysydentów?

- Byłby to zaiste polityczno-teologiczny szpagat (śmiej). Od początku transformacji, a na pewno w latach 90, dyskusje o relacji Państwo-Kościół były dużo poważniejsze niż obecnie. Dotyczyły one kwestii fundamentalnych, ustrojowych i światopoglądowych. Obecnie przemykamy po powierzchni zjawisk. Kościół tzw. Łagiewnicki funkcjonuje w aspektach dyskusji medialnych i filozoficznych. I tylko tam. W skali makro nie istnieje w Polsce nurt reformatorski. Także pod tym względem nie jest u nas tak, jak w Austrii i w Niemczech, w których to wierni organizowali się, w reformatorskich ruchach oddolnych.

- Nawet w NRD był ruch Kościoła oddolnego, *Kirche von Unten*, a dlaczego nie u nas?

- Z wielu powodów. Też historycznych, ale nie takich jak w NRD. Chociażby dlatego, że w okresie międzywojennym istniały ambiwalentne relacje Kościoła z władzami sanacyjnymi, wyrastającymi z tradycji PPS. Następnie ze względu na dramat II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej i sowieckiej, gdy w naturalny sposób Kościół stał się czynnikiem przetrwania. Kościół podlegał wielkim prześladowaniom, szczególnie na obszarach wcielonych do III Rzeszy. Po 1944 roku i w całym okresie PRL Kościół musiał walczyć o utrzymanie jedności. Władza była nastawiona na rozbitcie jedności Kościoła, na izolację prymasa Wyszyńskiego, na wsparcie ruchu księży patriotów. Nie na próby jego unicestwienia. Te zabiegi by rozbić, poróżnić i pozyskać, konsolidowały Kościół, czyniąc z niego organizm homogeniczny i hermetyczny. Również w relacji Kościół a wierni stworzyła się prosta relacja, bez potrzeby

pośredników. Wyniki ZChN swego czasu to pokazały.

- Politycy, odwołujący się werbalnie od tradycji narodowej i prawicy często się pokazują, w otoczeniu hierarchii i w kościołach...

- Jak gdyby ostatnio mniej tłumnie. Jednak, czynniki które wymieniałem powodują, że próby demontażu Kościoła w stylu Europy Zachodniej są skazane na fiasko. W Polsce dokonał się jednak proces charakterystyczny dla wielu innych krajów katolickich. Pierwsze pokolenie, ukształtowane w systemie konsumenckiego kapitalizmu, nie jest zainteresowane. Kościół zniknął z horyzontu myślenia znacznej części młodego pokolenia. W październiku i listopadzie 2020 roku pojawiło się ono na ulicach, dlatego tylko, że poczuło perspektywę ograniczenia ich wolności. Tak zaszło się przed kilku laty w Irlandii, w Austrii. Laicyzacja w warstwie politycznej dokonała się tylko w Hiszpanii. Tam Kościół był podstawą reżimu generała Franco przez czterdzieści lat. Z Polską tego zestawiać nie sposób.

- Tym łatwiej będzie politykowi, który przez lata całe formatował się jako publicysta katolicki...

- Nie sądzę by w nawoływaniu do reformy Kościoła jakkolwiek chleb był dla Szymona Hołowni. Wybór przed nim jest prosty. Albo ten polityk będzie stąpać po drodze, ba! autostradzie, którą zbudowała Platforma Obywatelska, która nigdy nie była skupiona wokół kwestii kulturowych, godząc polityków od PZPR do ZChN, koncentrując się na kwestiach ekonomicznych, albo będzie konkurował z lewicą. Dla Platformy kompromis aborcyjny był na rękę. Hibernował spór, gdyż ten dzieliłby elektorat, którego większość jest za liberalnym ustawodawstwem. Kierownictwo PO jest bardziej konserwatywne niż większość jej obecnego elektoratu. Może więc próbować licytować się z lewicą, by jak najszybciej odejść nie tylko od stanu obecnego, ale i od tego kształtowanego w latach 1993-97. Jako człowiek deklarujący swój katolicyzm w tej roli Hołownia byłby ekstremalnie mało wiarygodny. W rolę naszego Jose Luisa Zapatero raczej nie wpasowałby się z sukcesem.

(tekst za: Wybrzeze24.pl)